

ROBÓTKA

ŚWIADCZENIE TKK

Dzień 31 października kończy okres, który w oczekiwaniu władz miał poprzez ujawnienie działaczy doprowadzić do rozbicia istniejących struktur "Solidarności". Data ta kończy również działania władz wynikające z ustawy amnestyjnej. Wciąż jednak w więzieniach przebywają nasi koledzy skazani za działalność związkową, przygotowuje się procesy polityczne przeciw czołowym działaczom Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" i KSS KOR, w aresztach śledczych przetrzymywane są osoby oskarżone o nielegalną działalność. Walka o uwolnienie więźniów politycznych, o system prawny umożliwiający więzienię opiewańca za działalność polityczną jest naszym moralnym i społecznym obowiązkiem. Niech dzień 31 października tego roku zapoczątkuje różnorodne akcje, które będą trwać przez cały listopad. Podejmiemy różne formy manifestacji i akcji ulotkowo-plakaturowych. Występujemy ze zbiorowymi petycjami w obronie uwieczonych i represjonowanych za działalność polityczną i związkową. Sprawdzimy, czy rodziny wszystkich uwieczonych i aresztowanych otoczone są dostateczną opieką. Wykorzystajmy wszelkie możliwości przekazania naszym więzionym kolegom wyrazów wsparcia i solidarności - wysyłajmy do nich listy. Czekujemy, że wydawnictwa związkowe i niezależne podejmą problematykę dotyczącą więźniów politycznych i statusu więźnia sumienia. Apelujemy do działających w różnych środowiskach grup i organizacji niezależnych, zwłaszcza prowadzących działalność oświatową i kulturalną, o włączenie się do inicjowanej przez nas akcji.

25 października 1983 r.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna  
NSZZ "Solidarność". Sławomir Bujak /Region Mazowsze/,  
Tadeusz Jedynak /Region Śląsko-Dąbrowski/, Bogdan Lis /Region Gdański/,  
Eugeniusz Szumiejko /Region Dolnośląski/.

MASŁO I MIT DOBREGO KRÓLA

Generał cały w nerwach zwołał w trybie nagłym posiedzenie nadzwyczajne rządu na 3 listopada. Temat? Powód? Mówiono gajogólniej o zubożeniu skutkach ponownego, nieskonsultowanego nawet pozornie, wprowadzenia reglamentowanej sprzedaży masła i innych tłuszczów. Relacje z tego nerwowego posiedzenia /trwało ponoć do 5 rano/ zaprezentowała nam, jak zwykle niezawodna PAP dodając od siebie parę z gruntu nielogicznych wyjaśnień, komentarzy i usprawnień. Dowiedzieliśmy się zatem, że wszystkiemu winien Regan, bo nie daje masła w prezencie ani na kredyt. Że jemy za dużo masła i że w ogóle masło jest za tanie, więc ludzie zwiększają za dużo jego spożycie. Takie głupawe wykrety nie są niczym nowym. Nowy jest natomiast ton dalszej części materiału PAP-owskiego, w którym rząd uznaje błędy propagandowe i taktyczne, jakie popełniono w trakcie przywracania kartek na tłuszcze. Takie bicie się w piersi dowodzić może tylko jednego: że rząd jest w posiadaniu niepokojących informacji na temat reakcji społeczeństwa na ostatnie kartkowe posunięcie. PAP zapewnia nas, że załamanie się rynku tłuszczowego nie jest symptomem /zapowiedzią/ ogólnego załamania rynku. I brzmi to dokładnie tak samo, jak wszelkie zapewnienia agencji TASS o tym, że nieprawdą jest jakoby... itd.

Główne tezy komunikatu PAP są następujące:

1. źle się stało, że podjęto decyzje niepopularną, która wywołała niezadowolone społeczne,
2. podjęta decyzja była jednak, mimo wszystko, jedynie słuszną decyzją. Decyzje więc utrzymamy ale wycofamy parę osób, które w sposób nieprzeznaczony ją wprowadziły w życie, denerwując ludzi. Tak więc Jaruzelski udzielił upomnienia Ministrowi Handlu Wewnętrznego i Usług Ekonomowi oraz zobowiązał go do przedłożenia wniosków personalnych /przedstawić wnioski personalne to po polsku znaczy przedstawić listę osób przeznaczonych do zwolnienia/ w stosunku do osób bezpośrednio odpowiedzialnych. Innym koz-

łem ofiarnym ma być Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich. Ten sam materiał PAP-owski przynosi jeszcze dwie informacje o ukaraniu winnych progancji i niekompetencji: jakiś dyrektor urządził sobie luksusowy gabinet i prezes ZUS-u zbyt wolno rewaloryzował emerytury. Prezes ZUS-u podał się do dymisji. Dyrektor zostanie wylany.

Wygląda to wszystko tak, jak gdyby generał był dobrym królem, którego oszukują dworzanie. On nie wiedział o decyzji w sprawie kartek, o tym, że ma głupią, drażniącą propagandę, że urzędnicy są idioci i złodzieje, że działa nomenklatura i że pieniądze dla emerytów przydziela się powoli w nadziei, że powymierają.

Ktoś mu jednak o tym wszystkim doniósł i oburzony król zebrał swoich dworzan /nadzwyczajne posiedzenie rządu na wniosek prezesa rady ministrów/ i dalejże karcić, karać, kontrolować. Dobry ludzki król robi porządek...

Igor Lewy

### O UJAWNANIACH, PROCESACH I KARETKACH POGOTOWIA

31 października upłynął przewidziany ustawą termin ujawniania się działaczy podziemnej "S" i innych ugrupowań opozycji demokratycznej. Być może nie jest to jeszcze termin ostateczny i otrzymany dodatkowy czas na "poprawę", bowiem Prezydium KW KR PRON wystąpiło o przedłużenie okresu ujawniania. Apel PRON-u nie oznacza jednak, że możemy spać spokojnie - pozorowanie niezależności działających PRON-u i innych twórców stanu wojennego zostało w kalkulowane w taktykę Jaruzelskiego, czego przykładem może być zeszłoroczny apel PRON-u o amnestii, wówczas n niewzięty. Jest jednak wielce prawdopodobne, że tym razem władze przychyliły się do wniosku Dobraczyńskiego i skł., a to ze względu na mizerny rezultat "akcji U" - gdyż za taki należy uznać liczbę 648 osób, które wg stwierdzenia przedstawiciela MSW, zdecydowały się ujawnić swoją działalność organom ścigania. Trudno jest oczywiście obliczyć, jaki procent ludzi zaangażowanych w działalność opozycyjną stanowi owa cyfra - nie istnieją tu przecież żadne statystyki - sądzę jednak chociażby po ilości tytułów prasy podziemnej /a każdy tytuł to i redakcja i drukarnia i siatki kolporterów/ owe 648 osób stanowi najwyżej kilka procent konspiracyjnej kadry. Bardzo wymowne jest też inne stwierdzenie wspomnianego przedstawiciela MSW; otóż spośród tych 648 osób tylko ok. 20% stanowią działacze trwale związani z konspiracyjnymi strukturami, reszta to osoby sporadycznie tylko biorące udział w działaniach zakazanych przez wojenne i powojenne prawo. A jeśli zrobimy jeszcze poprawkę na tragiczną niekiedy sytuację działaczy ukrywających się, przede wszystkim zaś na fakt, iż znaczna liczba ujawnień dotyczy osób zatrzymanych uprzednio przez SB lub milicję, na których ujawnienie bądź wymuszono, bądź włączono do statystyki bez ich wiedzy i zgody - sukces władzy w rozbijaniu podziemnej "S" wydaje się więcej niż problematyczny. Co nie oznacza, że czas ujawnień nie ujawnił też różnych słabości konspiracyjnej kadry. Ale o tym za tydzień.

Władza ma obecnie kłopoty nie tylko z tymi, którzy nie zamierzają się ujawnić. Coraz bardziej niewygodna staje się dla niej sprawa bezpodstawnie aresztowanych i postawionych w stan oskarżenia przywódców KOR-u i "Solidarności". W poprzednim numerze "R" pisaliśmy, na podstawie nie potwierdzonych oficjalnie wiadomości, o manewrach mających na celu skłócenie uwięzionych do emigracji za cenę zaniechania dochodzenia prokuratorskiego. Przyczyną tych zabiegów jest ogromne oburzenie, jakie zapowiedziane procesy budzą w demokratycznych środowiskach Zachodu, co ma dla rządu PRL niemiłe konsekwencje dyplomatyczne i gospodarcze. Teraz sprawa się wyjaśniła: w prasie ukazała się bezprzykładna w swym cyniźmie informacja. Chodzi o oświadczenie Urbana, złożone w rozmowie z korespondentem "Der Tagesspiegel" iż rząd, nie chcąc "mścić się na pokonanych przeciwnikach" byłby skłonny rozszerzyć postanowienia ustawy o

amnestii także na przywódców KOR-u i krajówki, o ile ich "zachodni protektorzy" skłonią ich do opuszczenia kraju, bowiem obecność tych ludzi stwarza niebezpieczeństwo dla spokoju i porządku publicznego w PRL. Władza przyznała się więc otwarcie do tego, co zresztą i tak dla nikogo nie jest tajemnicą - że uwięzieni działacze traktowani są jak zakładnicy: ich wolnością manipuluje się w zależności od bieżących potrzeb politycznych, a całą ich winę stanowi autorytet jakim cieszą się w społeczeństwie. Tę autorytetu władza darować im nie może - stąd usiłowanie Kuronia, Michnika, Romaszewskiego i Wujca jako agentów obcych państw. Aby to osiągnąć władza gotowa jest nawet skompromitować samą siebie. Nienawiść do niezależnych autorytetów jest tak wielka, że przesłania nawet własny, dobrze pojęty interes - przecież junta mogła wymanewrować się z tej całej sprawy w lipcu, decydując się po prostu na pełną amnestię. Tak wygląda cynizm na górze, a na dole? Ostatnią społeczeństwem Warszawy wstrząsnęła wiadomość o dwóch kolejnych napadach rabunkowych dokonanych przez załogi karettek pogotowia, napadów, w których brały udział wzywane do chorzych lekarki. Jest to, jak mówi warszawski ludek, szczyt szczytów, czyli dno. Czytelnik mógłby w tym miejscu zapytać, co to ma jednak wspólnego ze sprawą KOR-u czy krajówki? Lekarki - gangsterki nie mają oczywiście nic wspólnego z KOR-em, mamy też nadzieję, że nie były w swoim czasie członkiniami "Solidarności". Ale z Urbanem to jednak coś wspólnego mają. Przystępstwa pospolite, nawet najobrzydliwsze, nie rodzą się w próżni, mają swoje społeczne tło i uwarunkowania, co oczywiście nie usprawiedliwia przestępców. W sytuacji, w której życie publiczne w państwie opiera się na represji, kłamstwie i cynizmie, kiedy organizuje się procesy oparte o fałszywe oskarżenia, bezkarnie bije i zabija ludzi na komisariatach a innymi równie bezkarnie poniewierają się w środkach masowego przekazu - jednostki zdemoralizowane i słabe zatracają jakiegokolwiek hamulce. Można i należy się na to oburzać. Ale dziwić się nie należy.

Dorota Z.

### DLACZEGO NIE WALCZĘ O POKÓJ ?

Nie walczę o pokój w ogóle. Patrząc czasem tylko w niebo i zastanawiam się czy może nadleci jaki Cruise albo SS-20, ale dosłownie palcem nie kiwnę, by zapobiec atomowemu kataklizmowi.

Wokoło ciągle słysze, że ktoś o pokój walczy. Zbierają się, gadają-walczą o pokój. Generał Jaruzelski powiedział nawet jakoś tak ładnie, że Polacy mogą się o wiele spraw kłócić, ale w sprawie pokoju to już są zgodni. A ja też nie. Pomijam już choćby i to, że nie chciałbym o cokolwiek walczyć razem z generałem Jaruzelskim, ale o pokój nie będę razem z nim walczył na pewno.

Oczywiście i ja wole zdecydowanie, gdy nie strzelają na ulicach, a jeszcze bardziej wole, gdy do mnie nie strzelają. Ale moje osobiste upodobania jakoś w ogóle nie mają dla świata znaczenia. Więc walke o pokój pozostawiam innym.

Przede wszystkim dlatego, że czy będę walczył czy nie, to i tak to na nic nie wpłynie. Niech mi ktoś wmówi, że te wszystkie fora, memoranda i deklaracje wpłynęły na zdemontowanie jednej rakiety. A facet który próbuje zrobić coś, czego nie może - to impotent. Ja jestem natomiast w porządku.

Po drugie - nie zamierzam walczyć tylko o jeden pokój - tzn. pokój dla Rosjan od Amerykanów, bo wojny w ogóle nie podlegają na tym, że jedni strzelają a drudzy patrzą. Cała natomiast walka o pokój w naszym nieszczęśliwym kraju polega na demaskowaniu knoń imperialistów. Ale to nie te knujące armie są gwarantem polskiego kryzysu, a zupełnie inna armia. Starczy zresztą przypomnieć, co stało się z ruchem pokojowym w NRD, gdy postulował obustronne rozbrojenie.

Po trzecie, co chyba najważniejsze, nawet uważając pokój za wartość najwyższą, uważam, że jak każda inna wartość i pokój jest porównywalny.

Minister Józef Beck powiedział kiedyś "My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę". Powojennych czterdzieści lat pokoju, na który to argument lubią powoływać się propagandyści, to właśnie lata pokoju za bardzo wysoką cenę. Pokój ten przez nas opłacany jest brakiem wolności, niedzą, pozostaniem w tyle za wielką Europą niemal pod każdym względem. Jest to pokój wymuszony siłą - dokładnie taki sam bywał udziałem Europy choćby na przełomie XIX i XX wieku. W końcu idź sobie czasem myślę o przypływie desperacji: c'ż nam po takim pokoju? Wojna nie byłaby lepsza - to pewne, ale czy można sobie cenić pokój niedzy i zgnojenia? Jak sam pokój przekażemy w spadku swym dzieciom - i czy można się cieszyć tym pokojem?

Walka o pokój jest zupełnie do nie do pogodzenia z kampanią nienawiści, wyzwisk i oszczerstw pod adresem wszystkich tych, którzy mają inne poglądy i coś z nimi usiłują robić publicznie. W tym momencie staje się zupełnie jasne, że wcale nie chodzi o pokój, tylko o realizowanie typowo militarnych celów - tj. osłabienia przeciwnika - za pomocą propagandy. Natomiast my Polacy chyba rzeczywiście zaprawowaliśmy na opinie pacyfistów, skoro dyspozycja mocy rakietowych nie powierzyła nam roli gospodarza wyrzutni. Nie wierzymy w "ten" pokój, tak jak nie uwierzysz w "tą" ewentualną wojnę. I bardzo wątpliwe, czy z naszych chłopców w zielonych mundurach byłby jakikolwiek pożytek, gdy Moskwa da znać, czas wreszcie zaościć te Europe.

#### W SKRÓCIE

Spółdzielnia mieszkaniowa wybudowała domki jednorodzinne dla pracowników Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych /GZUT/. W domkach zamieszkał inżynierowie oraz biurokratyczno-partyjna elita. Dla nadania osiedlu robotniczego charakteru jeden domek przyznano robotnikowi.

Huta Katowice. 29 września załoga miała przyjemność obserwować popis wspinaczkowe "smutnych panów" na zbiornik wody. Celem tej alpinistycznej wio zdjęcie powiewającej na zbiorniku flagi z napisem "Solidarność".

Dyrekcja FSM Tychy z okazji święta LWP wydała wystawny bankiet dla oficerów wojskowych oraz żołnierzy pracujących w FSM. Załoga zapytuje o powiązki: kto pokrył koszty?

Przewodniczący wronich związków w Zakładzie Robot Inżynierskich w Gliwicach z rozbrajającą szczerością oświadczył, że dyrekcja musi się z tym liczyć, gdyż jak zrezygnuje, nikt inny do tej roboty się nie znajdzie. Mas partia rozliczy dyrekcję z braku związków w zakładzie.

Huta Warszawa. Osobom, które 31 sierpnia złożyły kwiaty pod krzyżem przy ramie głównej /wzniesionym w intencji "S", zaproponowano cofnięcie w zielonej im za ten czyn nagany - w zamian za podpisanie deklaracji współpracy z SB, polegającej na informowaniu o nastrojach załogi. Szefem Hucie jest kpt. Jasiak, który bierze również udział w przesłuchaniach pracowników Huty w Pałacu Mostowskich /AIS/.

Dyrekcja Instytutu Lotnictwa dysponuje listą "zakładników" - pracowników, przewidzianych do natychmiastowego zwolnienia w przypadku jakichkolwiek organizowanych działań "S" /AIS/.

Jan Dobraczyński, szef PRON-u, wykluczony został z najstarszego polskiego stowarzyszenia religijnego - Archikonfraternii Literackiej /do której należał jeszcze przed II wojną światową/ jako ten, który "swoim postępowaniem szkodzi Kościołowi i narodowi polskiemu" /AIS/.